

Andrzej Wierzbicki

(list do Profesora Rafała Stobieckiego – fragmenty)

Drogi Rafale!

Nie wiesz jak żałuję, że nie mogę być razem z Wami na odpominaniu Andrzeja Feliksa, któremu naprawdę wiele zawdzięczam i to nie tylko jako historyk. Zgodnie z obietnicą, przesyłam Ci, sporządzoną przez Andrzeja unikatową instrukcję mojego „doksztaltu” muzycznego⁵. On, który tak kochał muzykę klasyczną, a przecież i „złotojesienną” nie gardził, nie mógł zrozumieć, że ja jestem pod tym względem dość surowy. Nawet całkiem surowy. To naprawdę wymagało niemałego wysiłku by swojemu doktorantowi dać coś więcej niż umiejętność obcowania z historią. Dziś znacznie częściej słucham muzyki niż dawniej. Dwa kilkustronicowe tomy muzycznych instrukcji Andrzeja na temat, co i jak kupować w PRL, oraz kogo i jak słuchać są dla mnie jedną z najcenniejszych po Nim pamiątek. To był początek mojej edukacji. Potem „włóczył” mnie po wszystkich „demoludowych” ośrodkach kultury, gdzie był postacią ogólnie znaną i bardzo lubianą. Było to czasem nużące, ale czasem bardzo mile, bo Panie Kierowniczk, nierzadko porywały nas na zaplecze i w zachwycie wysłuchując oracji Andrzeja na temat kompozytorskich geniuszy Władigarowa, Janaczka, czy Bartoka raczyły nas sliwową, grozdową itd. itp. A co było w Moskwie, gdzie w sklepach z płytami traktowany był przez sprzedawczynie (panie po konserwatorium) jako gość nr 1, a co w Paryżu, gdy na drugi dzień po naszym przyjeździe nie miał już pieniędzy, ale za to masę wspaniałych płyt. Za dużo wspomnień, jak na rocznicową chwilkę.

Zdjęcia. Kiedy rozmawialiśmy przez telefon ja mówiłem, że ich niemal nie mamy, Kasia, że mamy ich całe naręczą⁶. Jak zwykle racja była po mojej stronie. Możemy Ci przesłać, tylko kilka fotograficznych mgnień oka. To raczej on fotografował, niż dawał się fotografować. Kiedy opanowała nim pasja fotograficzna obnosił się z kolejnymi aparatami, teleskopami, filtrami i profesjonalnymi torbami na owe przedmioty, mającymi znamionować najprzedniejszego fachowca. Nie był w tym najlepszy. Znalazłem dwa zdjęcia z Paryża. Ja je zrobiłem. Twarzy Andrzeja nie widać, ale niechaj ktokolwiek powie, że to nie On. Jedyna na świecie postura. Skądinąd torba fotograficzna, widoczna na jego ramieniu, zakupiona za ciężkie pieniądze w NRD, jest dzisiaj w moim posiadaniu.

A zdjęcia, by tak rzec, poobiednie ? Osoba ponuro spoglądająca na Andrzeja pieszczącego ręką kieliszek, to dr Irena Tessaro-Kosimowa, żona naszego przyjaciela i współpracownika prof. Jana Kosima /.../

Wąsaty, ponury facet, widoczny na nich to mój młodszy, niestety już zmarły, brat. Bardzo zaangażowany był w solidarnościowym podziemiu, i tego właśnie dnia po jakiejś wspaniale, wpadł do mnie niespodzianie z walizami podziemnych

⁵ Chodzi o drukowany tekst instrukcji, którą prof. A. F. Grabski wręczył swego czasu prof. A. Wierzbickiemu w celach... edukacyjnych / przyp. red./

⁶ Chodzi o zmarłą pod koniec 2010 r. Małżonkę prof. A. Wierzbickiego /przyp. red./

druków i niedodruków, czego przed Andrzejem, chodzącym ze znaczkiem PRON-u w klapie, nie udało się ukryć. Dyskutowali politycznie zawzięcie i zacięcie, lecz nic złego nie wyniknęło z tego dla mojego brata. Ani wówczas, ani później. Z wyjątkiem mojej reprimendy, brzmiącej mniej więcej tak: *Sluchaj no – to jest klasyczna, idiotyczna polska konspiracja – chować „pokarm dla kanarków” u matki, u ojca u brata, słowem – u rodziny*⁷. Przecież od najbliższych krewnych rozpoczynają przeszukania. Następnego dnia odwoziłem walizki do... mojej teściowej. Zachowałem się po polsku, nieprawdaż? Ale i teściowej nic się nie stało. Sam Andrzej wyszedł na tym „do przodu”, dostał bowiem „za fryko” dwa, świeżo pachnące drugoobiegowym drukiem, egzemplarze Popperowskiej „Nędzy historycyzmu”⁸.

Rafale, skreśliłem te kilka zaopatrzonych w przypisy „odpominanek” ze świadomością, że być może zechcesz niektóre z nich odczytać. Nie mam nic przeciwko temu.

Pozdrawiam
Andrzej Wierzbicki

P.S.

Zdjęcie, przedstawiające Andrzeja, przemawiającego na tle tajemniczego plakaciku z rzymskimi cyframi „XXV”, to zapewne pamiątka z uroczystości dwudziestopięciolecia Instytutu Historii PAN, ale złośliwi mogą w nim dostrzec udział w zakamuflowanej uroczystości ćwierćwiecza Konferencji Otwockiej.

Warszawa 17–18 czerwca 2010 r.

Jan Janiak

Człowiek, który zmienił moje życie

Pewnego wiosennego dnia roku 1978 siedziałem w kawiarni Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, popijałem kawę i jadłem ciastko, gdy wszedł profesor Andrzej Grabski, zamówił w bufecie duży kubek kawy, a potem rozglądał się za jakimś wolnym miejscem w zatłoczonym jak zawsze lokalu. W końcu dostrzegł

⁷ Określenie „trefnego towaru” z polskiej komedii wojennej „Giuseppe w Warszawie”. Pisząc te słowa usłyszałem radiowy komunikat, że zmarła w Nowym Jorku przeuroczo grająca w tym filmie Elżbieta Czyżewska. To niesamowite.

⁸ Powiedzonko zainspirowane w znacznej mierze postacią Wojciecha Frykowskiego, syna bogatego łódzkiego przywaciarza, który stawiał swym kolegom filmowcom, to co stawiać należy. Przyjaciel Polańskiego, mąż, a właściwie jeden z męży, Agnieszki Osieckiej, zamordowany wraz z Sharon Tate przez „bandę Mansona”. Skądinąd uczyć łodzian, kim był W. Frykowski i na czym polegał jego styl, to prawdziwa impertynencja. Wybaczcie kochani.